



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii O ekspertach i doradztwie naukowym... . Rozmowa Życia z prof. dr. Zdzisławem Kaczmakiem, „Życie Warszawy”, 31.III.1982 r., nr 64, s. 1,3.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 2</p>	<p>Ilość skanów 2</p>	<p>Liczba plików publikacji 7</p>
<p>Autor Gorzym Andrzej</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Robotnicza Spółdzielnia</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1982</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) artykuł</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 14,5 x 18,3 cm, 14,5 x 28</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański, Andrzej Gorzyc, Zdzisław Kaczmarek,</p>		<p>Wywiad Andrzeja Gorzyca z prof. Zdzisławem Kaczmakiem, dotyczący roli ekspertów i doradztwa naukowego w gospodarce socjalistycznej, w którym wymienia jako przykład wszechstronności ujęcia i merytorycznej kompetencji pracę Jana Szczepańskiego pt. „Problemy ludzi niepełnosprawnych”.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) Polska Akademia Nauk, socjologia, etyka, historia, socjalizm, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, polityka, społeczeństwo, „Życie Warszawy”, niepełnosprawność,</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

O ekspertach i doradztwie

O ekspertach i doradztwie naukowym...



Fot. Ryszard Przedworski

Rozmowa z prof. dr. Zdzisławem Kaczmarskim
ZYCIA — sekretarzem naukowym PAN

— Panie Profesorze, dość powszechne jest przekonanie, że środowisko naukowe, a przynajmniej ta jego część, która w minionych latach służyła władzy radami i ekspertyzami, ponosi współodpowiedzialność za obecny kryzys w naszym kraju. Ciekaw jestem, jak na ten problem patrzą sami naukowcy?

— Rzecz jasna, my — jako środowisko naukowe, musimy poczuwać się do takiej odpowiedzialności, lecz odpowiadać możemy jedynie za te decyzje, które zostały podjęte na podstawie naszych opinii czy ekspertyz. A z tym, jak pan zapewne wie, różnie bywało.

— Faktem jest jednak, że pod wieloma opiniami uzasadniającymi trafność zakupu licencji lub lokalizacji zakładu, które potem okazały się chybione, widnieją podpisy utytułowanych naukowców. I nie słyszałem, by ktokolwiek z ekspertów protestował, że nadużyto jego autorytetu lub przekłamano jego opinię...

— Tu wkraczamy w nieźmiernie delikatną i skomplikowaną sferę, jaką są stosunki między decydującym zlecającym ekspertyzę, a naukowcem podejmującym się jej wykonania. Na marginesie — ekspertyza może być bezpośrednią podstawą podejmowania decyzji tylko w przypadkach stosunkowo prostych, toteż odnoszę wrażenie, że zbyt często w powszechnym odczuciu przecenia się rolę ekspertów.

W każdym razie od decydentów należy wymagać precyzyjnego formułowania celów i zadań ekspertyzy, a od ekspertów — precyzyjnego ich rozumienia. Innymi słowy — chodzi o wspólny język, zrozumiwały dla

31 III 82
 obu stron. I dlatego w zależności od tematu i charakteru ekspertyzy, dobiera się odpowiednich ekspertów, którzy rekrutują się nie tylko z Polskiej Akademii Nauk, lecz także ze szkół wyższych, Naczelnej Organizacji Technicznej i innych stowarzyszeń, a także z zaple-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

O ekspertach i doradztwie naukowym...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
cza naukowego resortów branżowych.

— Trudno mi uwierzyć w obiektywizm ekspertyzy, jeśli np. minister zleci ją podległemu mu instytutowi resortowemu...

— To zależy od samego eksperta, od jego charakteru. Moim zdaniem, nie każdy wybitny badacz ma cechy predestynujące go do roli eksperta czy doradcy naukowego. Nie wystarczy bowiem głęboka znajomość dziedziny, będącej przedmiotem ekspertyzy. Od eksperta wymaga się ponadto świadomości celów oraz realiów społecznych, ekonomicznych i politycznych, a także umiejętności tłumaczenia treści naukowych na język zrozumiały dla decydentów. Wbrew pozorom — nie jest to takie łatwe.

Z kolei, od decydenta ekspert ma prawo oczekiwać rzetelnej współpracy — i to nie tylko we wstępnej fazie określania zadań i celów ekspertyzy. W trakcie jej wykonywania na zleceniodawcy ciąży obowiązek dostarczania precyzyjnych i wiarygodnych informacji, a także — po wstępnym rozeznaniu tematu — pytań dodatkowych. Do obowiązków decydenta należy także informowanie autorów ekspertyzy o zakresie i stopniu jej wykorzystania, a także umożliwienie badań skutków decyzji podjętych na jej podstawie.

— Mówi Pan Profesor o wzorcowych ekspertach i decydentach i o wzorcowym układzie, jaki powinien między nimi istnieć. A jak to wygląda w praktyce?

— Najczęściej z inicjatywą opracowania ekspertyzy wychodzą ośrodki decyzyjne. Decydent wybiera sobie ekspertów.

— Właśnie... W związku z tym nasuwa się podejrzenie, że szczególne wzięcie mają eksperci „układni”, którzy decydentowi przygotowują na zamówienie nie ekspertyzy, lecz asekuracyjną podkładkę naukową. Czy nie lepsze byłoby więc np. takie rozwiązanie: decydent zleca wykonanie ekspertyzy Ministerstwu Nauki lub Akademii, a dopiero wy dobieracie ekspertów. Z kolei ekspertyza przed przekazaniem decydentowi musiałaby uzyskać akceptację odpowiedniego gremium naukowego. Taka kontrola środowiska naukowego byłaby swego rodzaju presją na nierzetelnych ekspertów...

— Jeśli ktoś zamawia ekspertyzę, to zwraca się z tym do ludzi, do których ma największe zaufanie. Tak się dzieje na całym świecie i to jest naturalne. Zaufania nie da się zadekretować, toteż stawianie nowych formalnych barier niewiele tu zmieni. Tym bardziej, że środowiska specjalistów w poszczególnych dziedzinach nie są znowu tak liczne. Wszyscy wszystkich znają, a potencjalnych autorów ekspertyzy na zasadnicze tematy nie ma znowu tak wielu. Toteż niezależnie od tego jaka droga pójdzie zlecenie, jest bardzo prawdopodobne, że trafi do tych samych osób.

W minionej dekadzie powstało wiele ekspertyz bardzo dobrych, ale wiele też było mierznych, nie wykorzystywanych w praktyce lub wręcz nie czytanych. Zdarzały się także opinie nierzetelne, odzwierciedlające

nie tyle obiektywny stan rzeczy, ile z góry założone poglądy decydentów. I wszystkie one powstawały w tym samym okresie. Rzecz więc nie w formalnych przepisach, lecz w stosunkach między decydentami, a naukowcami. Powinniśmy zatem tworzyć taką atmosferę, która z jednej strony sprzyjać będzie zapotrzebowaniu na rzetelne ekspertyzy, z drugiej — na mówieniu prawdy, nawet jeśli jest ona niemila decydentowi.

— Jak taką atmosferę tworzyć?

— Wspominałem już, że najczęściej z inicjatywą opracowania ekspertyzy wychodzą ośrodki decyzyjne. Nie jest to rozwiązanie jedyne. Taka inicjatywa może być podjęta również przez ośrodki naukowe. Można w ten sposób wskazywać problemy istotne, których decydent sam nie dostrzega. Ekspertyza taka może być opracowana, nawet mimo obojętności czy negatywnego stanowiska decydenta.

Takiej atmosferze sprzyjać będzie udostępnianie ekspertyz szerokim kręgom społeczeństwa. Do tej pory bowiem ekspertyzę znało stosunkowo niewielkie grono osób. Zleceniodawca ją przyjmował, ale formalnie nie potwierdzał, że zgadza się z jej wnioskami ani im nie zaprzeczał. Po prostu najczęściej czerpał z niej co chciał. Tymczasem, z punktu widzenia autorów ekspertyzy i całego środowiska naukowego byłoby dobrze, gdyby społeczeństwo znało stanowisko nauki w określonych sprawach i mogło je potem konfrontować z rzeczywistością. Dlatego nam zależy na upowszechnieniu naszych ekspertyz i z takim zamiarem uruchamiamy serię wydawniczą pt. „Ekspertyzy naukowe PAN”.

Niezmiernie ważną sprawą dla doradztwa naukowego jest realizacja wniosków i zaleceń ekspertyz. Jak już mówiłem, różnie z tym bywało. Chcielibyśmy doprowadzić do tego, by decydent czuł się zobligowany do odpowiedzenia autorom ekspertyzy, a także gdy to możliwe — opinii publicznej, czy, kiedy, jak, w jakim zakresie i w jakim stopniu te wnioski są wykorzystywane w praktyce społecznej i gospodarczej? A jeśli nie — to dlaczego? Chcielibyśmy, by dialog między decydentami a środowiskiem naukowym w sprawach ważnych dla całego społeczeństwa toczył się nie w zaciszu gabinetów, lecz na forum publicznym. Oczywiście, jeżeli nie jest to sprzeczne z zachowaniem tajemnicy państwowej. Myślę, że taka forma kontroli społecznej sprzyjałaby rzetelności opinii naukowych, a także odpowiedzialnemu podejmowaniu ważnych decyzji.

— Rozumiem, że środowisko naukowe nie jest zadowolone z obecnego stopnia i zakresu swego oddziaływania na rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Jednak ten wpływ zależy przede wszystkim od poziomu i obiektywizmu doradztwa naukowego i ekspertyz...

— Nie tylko, także od wielu innych czynników, takich chociażby, jak system, styl i metody zarządzania gospodarką, stopień społecznego zapotrzebowania na naukę, jej rola i miejsce w funkcjonowaniu państwa,

czy wreszcie stosunek decydentów do ekspertów itd. Zresztą Akademia ma tu swoje doświadczenie.

W latach pięćdziesiątych ekspertyzy naukowe włączano z pierwszą próbą planowania ogólnokrajowego badań naukowych, jak również z podjęciem, na podstawie porozumień z rządem, ważnej naukowo i społecznie problematyki. Komitety naukowe PAN przygotowały już wówczas poważne kompleksowe prognozy ostrzegawcze. Były one następnie podstawą odpowiednich uchwał Prezydium Rządu — nie zawsze, niestety, realizowanych albo w stopniu daleko niedostatecznym.

W latach sześćdziesiątych aktywność Akademii w sprawie doradztwa naukowego dla rządu zmalała. Po prostu nie było wtedy istotniejszego zapotrzebowania na ekspertyzy. Mimo to podejmowaliśmy niektóre problemy z własnej inicjatywy.

Po grudniu 1970 roku otworzyły się nowe perspektywy dla doradztwa naukowego. W materiałach na VI i VII Zjazd PZPR znalazły się nawet postulaty, by w ważnych sprawach dla rozwoju kraju władze państwowe szerzej korzystały z doświadczeń i ekspertyz PAN i innych środowisk naukowych. Najczęściej kończyły się jednak na deklaracjach, rzeczywiście bowiem im wyraźnie przesyłała. Mimo to Akademia zintensyfikowała swe prace, wynikające z jej funkcji zbiorowego eksperta naukowego.

— Niektóre z tych ekspertyz omawialiśmy na naszych łamach. W jakim stopniu wykorzystano je w praktyce?

— Niektóre wykorzystano nawet w dość dużym stopniu. Przykładowo: „Problemy demograficzne” — Kazimierza Semcońskiego, „Gospodarowanie ziemią oraz zagospodarowanie Żuław” — Bolesława Malisza, „Problemy gospodarki paliwo-energetycznej” — Kazimierza Kopeckiego czy „Problemy ludzi niepełnosprawnych” — Jana Szczepańskiego. Te ekspertyzy mogą służyć za przykład wszechstronności ujęcia i merytorycznej kompetencji. Jednak wielu dobrych ekspertyz, zwłaszcza ostrzegających przed zagrożeniami i ukazujących kierunki właściwego działania, nie wzięto pod uwagę (np. problemy rozwoju oświaty — raport Jana Szczepańskiego, ekspertyza Bogdana Suchońskiego). Są one nadal aktualne jako przemyślenia i propozycje.

Gwoli sprawiedliwości muszę zaznaczyć, że wiele ekspertyz było mierznych, a nawet złych. I nie zawsze było to wina samych naukowców. Z czasem pogłębiał się nieprzychylny klimat do niektórych ekspertyz, toteż utrudniano naukowcom dostęp do prawdziwych informacji, którymi rozporządzał decydent, wywierano presję na ekspertów bądź też blokowano lub ograniczono przygotowanie ekspertyzy.

— Obecnie, w okresie głębokiego kryzysu, doradztwo naukowe powinno być w cenie...

— I myślę, że będzie. Są już zresztą pewne tego oznaki. Zgodnie z zapowiedzią prezesa Rady Ministrów w exposé sejmowym w październiku ub. roku, tworzy się obecnie syste-

mowe warunki doradztwa naukowego w skali ogólnokrajowej. Jest już wstępnie uzgodniony na Prezydium Rządu projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie takiego doradztwa dla organów administracji państwowej. Przewiduje on m.in., że w ważnych sprawach przygotowywać się będzie ekspertyzy wielowariantowe, równoległe w kilku zespołach. Naczelnym, centralnym i woje-wódzkim organom administracji państwowej zaleca się korzystanie z doradztwa naukowego, przy czym charakter obligatoryjnego zobowiązania ma to zalety w stosunku do projektów: reform zarządzania gospodarką narodową lub jej działami, przyszłościowych i wieloletnich planów społeczno-gospodarczych, kompleksowych programów przedsięwzięć społeczno-gospodarczych i naukowo-technicznych, krajowego i makroregionalnych planów zagospodarowania przestrzennego, wielkich inwestycji o kluczowym znaczeniu dla gospodarki. Projektowana uchwała ustala instytucje lub zespoły uprawnione do pełnienia funkcji doradczych, określa zobowiązania decydentów i administracji państwowej, a także normuje tryb finansowania ekspertyz.

— Na początku tej rozmowy powątpiewał Pan Profesor w skuteczność rozwiązań administracyjnych...

— Są również inne oznaki świadczące, że atmosfera wokół nauki i jej doradztwa się zmienia. Przykładowo — sekretarz naukowy PAN uczestniczy w posiedzeniach Rady Ministrów. Jeśli więc otrzymujemy program obrad wystarczająco wcześniej by zebrać opinie Akademii w wymienionych sprawach, prezentuję je na tym forum. Mamy więc okazję wyrażać nasze stanowisko.

— Czego, zdaniem Pana Profesora, najbardziej brakuje naszemu doradztwu naukowemu?

— Sądzę, że najbardziej brakuje nam ekspertów umiających spojrzeć na oceniany problem szerzej — ponad dziedzinę nauki czy techniki, która sami reprezentują. Chodzi mi o ludzi, którzy umieliby z wielu pilnych potrzeb wybrać te najpilniejsze, najważniejsze, z punktu widzenia szerokiego potrzeb społecznych.

I druga sprawa — brak nawyku korzystania z doradztwa naukowego. W programie szczególnie ważnych ekspertyz, realizowanych w Akademii w latach 1982—1983, figuruje 20 tematów. Większość z nich podjęliśmy na wniosek Akademii, trzy tematy zaproponował prezes Rady Ministrów, a dwa przewodniczący Komisji Planowania. Rozeszliśmy ten program po kraju i oczekujemy nowych inicjatyw, sugestii lub zleceń nowych ważnych tematów. Jesteśmy przygotowani na podjęcie każdej problematyki. W ponad 100 komitetach mamy w Akademii ponad 5000 wybitnych specjalistów — teoretyków i praktyków. Toż to ogromny potencjał intelektualny, który może i powinien lepiej służyć krajowi. Z naszej strony zgłaszamy taką gotowość.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
ANDRZEJ GORZYM